



Jestem przy Jezusie, bo mnie przywołał – tak odebrało swoje powołanie 36 alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie, którzy rozpoczęli kolejny rok akademicki. O przygotowaniu alumnów do posługi apostołskiej oraz dojrzewaniu do daru kapłaństwa w rozmowie z Ks. Prałatem Józefem Staniewskim, rektorem WSD w Grodnie. - *Proszę Księdza Rektora, jacy są młodzi ludzie, którzy przychodzą obecnie do seminarium, i jakie zadanie stawia przed sobą WSD w Grodnie w związku z tym, że obecni klerycy, to tak zwane pokolenie on-line?*

- Dzisiejszy człowiek jest dzieckiem danej społeczności, danej kultury, ponieważ cały świat nie stoi w miejscu, idzie do przodu. Jacy są dzisiejsi alumni? Oczywiście, są dziećmi swego pokolenia. Jak wszyscy młodzi ludzie są oni zaangażowani, pełni nadziei, radości, planów, chcą być wyjątkowi, a w związku z tym są ludźmi poszukującymi, ale jednocześnie otwartymi na świat, szczerymi, pełnymi entuzjazmu. Naszym zadaniem jest tę siłę, energię, zdolności, młodzieńcze plany i pragnienia ukierunkować. Jeżeli młodzi zaakceptują plan, który Stwórca ma wobec nich, jeżeli uda im się ustawić na jednym torze zarówno Boże, jak i ludzkie pragnienia, to w przyszłości będą dobrymi kapłanami i duszpasterzami. † W dzisiejszych czasach, jak żartują rektorzy innych seminariów, kleryk rodzi się z komórką i znajomością Internetu. Z drugiej zaś strony brakuje mu dialogu, nie mówię tego w odniesieniu do konkretnych kleryków, lecz ogólnie. Problem ów wynika z tego, że nie ma dialogu w rodzinie. Rodzice cieszą się, że dzieci są zajęte komputerem, komórką i im nie przeszkadzają, nie zadają żadnych pytań. Dorośli często uważają, że na życiowe pytania odpowiedzi udzielać powinny szkoła, studia albo kościół. Nie możemy jednak zapominać, że to właśnie rodzina, mówiąc słowami bł. Jana Pawła II, jest pierwszym seminarium. Jeżeli młodzi otrzymają w rodzinie przykład modlitwy, ciszy, spokoju, szacunku wobec człowieka, to będą mieli fundament, na którym można dalej budować. Jeśli człowiek w domu mógł otwarcie porozmawiać z rodzicami, po przyjeździe do seminarium traktuje swoich wykładowców jako przyjaciół, jako tych, z którymi również można porozmawiać, których można zapytać.

Dzisiejsza młodzież, która przychodzi do seminarium, różni się od tej, na przykład sprzed 20 lat, przede wszystkim tym, że ma sporo wiedzy teoretycznej - bo większość uczęszczała na katechezę, ale ma mniej praktyki modlitewnej, dbać o którą było zadaniem rodziców. Wiedzę religijną dają katecheci, natomiast uczyć swoje dzieci modlitwy jednak powinni matka i ojciec. To zadanie nie polega tylko na stawianiu pytania: „Czy modliłeś się przed snem?”, ale na zaproszeniu do wspólnej modlitwy. Według statystyki, człowiek bierze ze słuchania tylko 20

procent wiedzy, a 80 z obserwowania, więc jeżeli jest przykład do naśladowania, to ma się 80 procent sukcesu.

Nie zważając na różne niesprzyjające warunki, w których dzisiejsza młodzież dorasta, mamy nadzieję, że ci, których woła Chrystus, usłyszą Jego głos, chociaż Jego pukanie do drzwi serca człowieka potrzebuje wyciszenia.

- *Dzisiejsze czasy niosą nowe wyzwania, problemy z zakresu moralności. W jaki sposób są przygotowywani alumni do tego, by odpowiadać na potrzeby współczesności?*

- Do pełnienia misji kapłaństwa we współczesnym świecie potrzebny jest integralny, całościowy rozwój kandydata, który powinien dotyczyć sfery osobowościowej, duchowej, intelektualnej i pastoralnej każdego alumna. Dlatego proces kształcenia w seminarium opiera się na kilku kierunkach. Na pierwszym miejscu jest proces kształcenia duchowego, który odbywa się na kolanach w kaplicy, by człowiek mógł rozpoznać swoje miejsce w życiu, stać przed Chrystusem i obrać Go swoim Nauczycielem, Przyjacielem, Zbawicielem – tym, który powołał. Kleryk powinien uświadomić, że to nie jego zasługa w tym, że przychodzi do seminarium, składa ofiarę życia, pozostawia rodziców i wyrzeka się zakładania własnej rodziny. To Chrystus ofiaruje się za nas i zaprasza, gdy jest takie życzenie ze strony młodego człowieka, złożyć ofiarę na Jego podobieństwo, żeby pomagać innym.

Ważnym przymiotem osobowości kapłańskiej jest również należyty poziom wykształcenia zarówno ogólnego, jak i filozoficzno-teologicznego. Żeby rozmawiać z ludźmi, pomagać, rozumieć, kleryk potrzebuje intelektu, dlatego drugim kierunkiem kształcenia jest nauka. Czy będą to dziedziny filozoficzne, teologiczne, duszpasterskie bądź znajomość języków, wszystko to z czasem da swój owoc, możliwość odpowiedzieć na wyzwania czasu i człowieka.

Obok wykładów i ćwiczeń ważnym elementem są praktyki duszpasterskie, bo zgodnie ze wskazaniami Stolicy Apostolskiej formacja alumnów w seminarium duchownym powinna być prowadzona w duchu duszpasterskim: są to wyjazdy do pewnej miejscowości i konkretna praca z ludźmi. Najpierw to jest praca kleryka, podczas której musi sprawdzić się, czy wystarczająco wiedzy posiada i czy rzeczywiście jest na swoim miejscu. To wszystko jest bardzo widoczne, bo jeżeli kleryk odczuwa radość od obcowania z ludźmi, jeżeli z chęcią biegnie do dzieci, młodzieży, by odpowiedzieć im na różne pytania, podzielić się tym, co gdzieś przeczytał, to znaczy, że to jest jego powołanie. Jeżeli zaś proboszcz musi go ciągnąć za rękę, to jest zły znak. Jeżeli nie chce spotykać się z młodzieżą, nie może pochylić się nad starszą panią, to powinien się zastanowić, czy właściwą drogą idzie. Nasz biskup Aleksander Kaszkiewicz zawsze powtarza, że przyszły ksiądz powinien być przede wszystkim dobrym człowiekiem, który umie przeprosić, umie pomóc, bo to jest fundament, na którym można budować.

Pomyślnie kończąc naukę, poznawszy siebie, kleryk podejmuje decyzję – tak, chcę iść drogą, którą Chrystus mnie powołał. Wszystko to umacnia sakrament święceń kapłańskich i we wspólnocie kościelnej pojawia się nowy duszpasterz. Potem cieszymy się, gdy są pozytywne opinie wiernych, którzy się radują, bo mają dobrego księdza, my również podzielamy radość z prawdziwego i odpowiedniego rozpoznania drogi powołania przez naszych kleryków.

- *Księżę Rektorze, alumni poza wieloma obowiązkowymi ćwiczeniami mogą też rozwijać w sobie własne zainteresowania?*

- Tak, klerycy kształcą się nie tylko na sali wykładowej. Nasza wspólnota seminaryjna prowadzi działalność charytatywną: odwiedza domy dziecka, a także kuchnie dla biednych, którą prowadzą w Grodnie siostry nazaretanki. Łatwo być człowiekiem bogatym, uprzejmym,

zdrowym, ale prawdziwym wyzwaniem jest być z tymi, którzy są dziećmi Bożymi, ale Pan Bóg w swoim zamyśle stworzył ich innymi niż my. Do nich powinno mieć szczególne podejście, czasem nad nimi trzeba się pochylić, usiąść obok. Trzeba iść do tych, którzy potrzebują opieki, dobrego słowa, a czasem po prostu rozmowy i wsparcia moralnego.

Od lat istnieje seminaryjny zespół muzyczny „Ave”, nazwa którego oznacza „Witaj!” - witaj każdy człowieku. Z tym chrześcijańskim pozdrowieniem idziemy do wszystkich. To nie oznacza, że od razu zaczynamy kogoś ewangelizować, chcemy po prostu podzielić się naszą radością. Zespół często jest zapraszany, podczas koncertów słuchacze nie pozostają obojętni, młodzież się angażuje w tańce, śpiewy. Wśród młodzieży jest sporo katolików, więc łatwiej jest nawiązać kontakt. Pewnego razu zaproszono nas do szkoły, do której uczęszczają dzieci z zaburzeniami słuchu. Na początku nie mogliśmy zrozumieć, co tam będziemy robić, ale one mają takie piękne hasło: „Mówcie, a my usłyszymy sercem”. Przed koncertem postawiliśmy cały sprzęt na podłogę, ponieważ te dzieci odczuwają wibracje nogami. W rezultacie wszystkie tańczyły, i to do taktu! Trudno opisać słowami, na ile byliśmy wzruszeni tym spotkaniem, widzieliśmy radość w oczach wychowanków tej szkoły, wielkie pragnienie żyć i uśmiechać się. To było dla nas niesamowite przeżycie.

Klerycy spotykają się na sali sportowej. Mamy drużynę piłki nożnej „Kronon”, która uczestniczy w różnych turniejach, zdobywamy nagrody.

Podsumowując, można z pewnością powiedzieć, że w seminarium są bardzo dobre możliwości do rozwoju pod względami charytatywnym, sportowym, artystycznym i ogólnoludzkim.

- *Dzisiaj mówiąc o powołaniach, ich wzroście, często używa się takiego pojęcia jak „efekt Franciszka”, który jest pewnym elementem powołaniowym. Czy Grodno doświadczyło tego powiewu nowych powołań, związanych z osobowością papieża?*

- Kiedyś rozważaliśmy o efekcie Jana Pawła II, wtedy cały świat mówił o takim wzroście powołań, że trudno tym liczbom dorównać. Człowiek zawsze inspiruje swoją osobowością, jak na przykład Jan Paweł II, który naprawdę otworzył drzwi Chrystusowi dla całego świata. Ojciec Franciszek też inspiruje swoją postawą, filozofią i zachowaniem wielu ludzi. Kiedy byliśmy na spotkaniu rektorów w Polsce, to, rzeczywiście, ojcowie franciszkanie mieli sporo nowych osób, które przyszły do seminariów. Powinniśmy jednak rozumieć, że każdy człowiek swoje powołanie powinien rozpoznać i zrealizować na swój sposób, bo to Chrystus powołuje, On powinien być przykładem.

Co do naszych kleryków, którzy w tym roku przyszli do seminarium, to nie ma żadnego z imieniem Franciszek, ale czekamy i myślę, że spodziewać się „efektu Franciszka” można będzie wtedy, gdy Ojciec Święty przyjedzie na Białoruś. Jest naprawdę bardzo ważne, by nasi ludzie, nie tylko wierzący, nie tylko katolicy, starsi, czy młodzi, po prostu mogli dotknąć się Piotra naszych czasów, zobaczyć go na własne oczy, zadać mu pytania. I wtedy, jestem pewny, nastąpi wzrost powołań. Czekamy na to, szykujemy pokoje dla przyszłych kleryków i z niecierpliwością spodziewamy się pasterskiej wizyty papieża Franciszka na Białoruś, bo zasługujemy i potrzebujemy wizyty papieża.